Z B I O R
Wiadomości Tygodniowych.

w Krakowie

Kwartał trzeci Num: 5.

Dnia 29. Sierpnia R. P. 1784.

Kontynuacya z przeſzłego tygodnia

W Y P I S

Z obſerwacyi Pana J. R. Forſtera *względem różnych okoliczności ściągaiących ſię do Fizyczney Geografii, Hiſtoryi Naturalney,* &c.

Za wyſpy paſmem wyciągnione, można mieć te, które *Kerguelen, Crozet* i *Mariton* pod 48 ſtopniem połudn. ſzerokości, na południowym Indyiſkim Oceanie, prawie pod Meridyanem *Wyſpy Francuſkiey* odkryli. Robią one paſmo gór, od wſchodu, do zachodu ciągnących ſię pod wodą. W też ſamę ſtronę rozciągaią ſię góry, na południowym Atlantyckim morzu, które ſię ſkładaią z *Sandwich* kraiu południo-

wey Georgii, *Falklandu*, wyſpów *Sztatenlandzkich*, i Ziemi ogniſtey. ---Trzecie paſmo robią niſkie wyſpy ná wſchod *Tahiti*, wyſpy *Towarzyſkie*, *Przyiacielſkie*, nowe *Hebridy*, nowa *Kaledonia* i. t. d. Jako odnoga tych wyciągnionych paſmem gór, zdaie ſię wychodzić ku południowi wyſpy *Norfolk*, i *Nowey Zelandyi*; tak, że góry te pod Oceanem w różne ſtrony idące, właśnie iak kości w iakim ciele, ſłużą pewnie do większey trwałości, i wzmocnienia naſzey ziemi.

Poiedyncza naywyżſza góra, ieſt to *Egmont* w nowey Zelandyi; której wierzchołek ma być od ziemi 14,720 ſtop Angielſkich; zaczym ieſt trochę niżſza od góry *Pik* ná wyſpie *Teneriffie*. Po niey naywyżſza góra w *Otahiti*, której daią wyſokości ná 9,595 ſtop Angielſkich. Ná wſzyſtkich innych wyſpach Oceanu południowego, góry maią wyſokość pomierną, i ciągną ſię pod mleczną drogą, która iak wiadomo, zaczyna ſię w *Peru* pod ekwatorem, ſchodzi ſię pomału przy połach, z powierzchownością morſką. Z zadumieniem przychodzi uważać to, co Autor przekłada o bardzo wolnym i naſtępnym formowaniu ſię ziemi. Martwe

mil-

milczenie, nieurodzaynośc, spustoszenie, i okropność panuią w *Ziemi ogniftey, Sztatenlandzie*, południowey Georgii, w kraiu *Sandwich*. Niezmierny ciężar zawsze trwaiących śniegów, gniecie puste owe skały, które natura iakoby przeklęła, i wszystko tam dla nigdy nieprzerwaney mgły, iest w okropney ciemności. W tych mieyscach, gdzie doszło i osiadło cokolwiek wilgoci, i bardzo delikatnego piasku, albo prochu, z odrywaiących się ustawicznie, i toczących skał ułomków, który albo deszcze z ścian opoczystych obmywaią, albo od wichrów ukruszony bywa; tam zaczynaią okazywać się pomału niektóre rośliny, które są podobne do naszego *Algis*, i których nasiona pewnie się tam dostały przypadkiem otrzęśnione z nog i piór ptaków przylatuiących w tę stronę. Wnet psuie się ten krzew początkowy, na końcu krótkiego tamteyszego lata, i obraca się w ziemię, którey przeto przybywa cokolwiek. Wiatr albo wał morski, ptak albo owad przynosi tam znowu nasienie iakiego mchu na tę maluchną warsztę ziemi, w którey one się puszczaią, i rosną, gdy nadeydzie łaskawsza roku pora. Jakoż znayduiące się tu krzewki, lubo nie są prawdziwym mchem, są iednak podo-

bne wzroſtem do niego, iako *Ixia humila*, iedno małe *melanthium*, pewny karzełkowaty gatunek *axſalis*, iedna mała *calendula*, i. t. d. Wnętrzna ſtruktura większey części tuteyſzych krzewów, ſtoſuie ſię do ich oyczyzny, tak że to ſamo ſłuży do pomnożenia ziemi. Ich liczne prącie i odnożki, są od natury ściśnione do kupy, iak tylko można naybardziey; więc gdy z czaſem nayſtarſze gałązki, korzenia, i liſtki uſchną i opadną, obracaią ſię nayprzód w torf, a potym w dobrą ziemię ogrodową: z korzeni po zimie, puſzcza ſię znowu krzew nowy, wydaie latorośle i liſtki, kwitnie, rzuca naſienie, aż poki ſię znacznie na około nie rozkrzewi. Między gęſtemi gałązkami tych krzewów, nie ginie tak prędko wilgoć ziemi, ale dodaie każdego czaſu przyzwoitey ſtrawy wierzchołkom krzewnym, aż nakoniec nieuſtaiąca zieloność, cały wzgórek, i wyſepkę okrywa. Pod temi karłowatemi krzewkami puſzczaią ſię bez ſzkody pierwſzych, raz te drugi raz inne znaczniey ſze rośliny. Jakie są między innemi nowemi rodzaiami, *Pinguicula alpina lini, Viola paluſtris, Statice armeria, Ramunculus lapponicus, Holcus odoratus* &c. Prócz tych znayduią ſię w tymże mechowym pierzu

inne

inne, iako to piękny krzewek *Amelle*, ieszcze pięknieyszy *Chelone*, a nawet niektóre chrościny, iako to *Berberis illicifolia*, *Arbutus mucronata*, i *Drimys Winteri*. Liście opadaiące tych krzewow, też od wilgoci spodem psuiące się mechy, i inne okoliczności przymnażaią coraz ziemi urodzayney, aż nakoniec staie się sposobną do rodzenia, i utrzymywania większych istot organizowanych; rośliny coraz się bardziey krzewią, i okazuią coraz większe znaki życia ieszcze niezgrabney i niekształtney natury.

Na *wyspach Towarzyskich*, płynie wiele obfitych źrzodeł, nayczystszey, przezroczystey i chłodney wody. W *Tanna* odkryto źrzodła ciepłey wody. W nowych *Hebrydach* znayduie się wiele znacznych strumieni; ale *Przyiacielskie wyspy* zdaią się nie mieć żadnych źrzodeł. Na Archipelagu *Norfolk* postrzeżono niektóre małe źrzodła, przeciwnie zaś na *Wschodniey wyspie*, nie masz tylko zgniła i słona woda. Wyspy *Marquesas* obfituią bardzo w piękne źrzodła, spadki wod i strumienie, tak iak *Nowa Zelandya*, i *Ziemia ognista*.

W nowey Georgii, i Sandwich kraiu,

nie

nie znaleźli ci podróżni morfcy żadnego źrzodła, ale za to obfite lody, dawały im aż nad to wody słodkiey.

W *Dufkybay*, w nowey Zelandyi, są fpadki wod, któreby były godne pędzla, iakiego *Salwatora Rofa*. Na *wyfpach Towarzyfkich* obywatele umieią ftrumieniami pola fwoie polewać; to ieft między fkałami, gdzie ftrumień płynie, robią groble w poprzek ftrumienia, przez co fię woda podnosi wyżey, niż dolina przyległa. Otaczaią oni całe owo pole małemi grobelkami, i zafadzaią go korzeniami *Aarona*, które fię nayłepiey pod wodą udaią. Jak tylko ftrumień owey poprzeczney grobli zaftawiony, podnieśie fię do przyzwoitey wyfokości, pufzczaią wodę na pola, na których gdy pewny czas poftoi, znowu ią nazad fprowadzaią. Groble kamienne fą oraz moftami, gdyż obywatele z ofobliwfzą zręcznością a nawet z ciężarami z iednego kamienia na drugi przefkakuią. Nasi żeglarze ftarali fię nie raz ażeby mogli doyść głębokości morfkiey, blifko ekwatora nie mogli dofiądz gruntu fznurem na 250 fążni długim, iak ani pod 48 gradufem południowey fzerokości, fznurem 210 fążni długim. Podobnież na

Ocea-

Oceanie południowym, nie mogli dośiądz gruntu miarą 150 sążni długą. Ale te doświadczenia nie były dostateczne; gdyż do mierzenia Oceanu, nie dosyć iest rzucić wagę ołowną, i długi sznur w wodę; á Kapitan okrętu nie dopuścił im czynić co innego, iak to tylko. Okręt bowiem powinien być w swoim biegu zatrzymany, albo iak marynarz mowi, w wietrze położony. Ludzi także iego połowa pod czas tego doświadczenia, musi być ná wierzchu, częścią dla utrzymania liny w przyzwoitym stanie, częścią dla wyciągania ołowiu, który 40---50 funtów.

Buffon mniema: iż morze tym bywa głębsze przy iakich brzegach, im wyższe są te brzegi; á przeciwnie, iż przy niskich brzegach, morze bywa zazwyczay nie głębokie, płytkie; tak, że różna głębokość morza, zgadza się z różną wysokością brzegów swoich. To prawo iest prawdziwe o wielkich kraiach; átoli nie iest ono bez excepcyi na południowym Oceanie, i innych mieyscach. Przy nowey Zelandyi, Kaledonii, Hebrydach, i ognistey ziemi, głębokość morza przy samych brzegach iest bardzo znaczna. Atoli w innych mieyscach zmnieysza ona się widocznie,

docznie, im ſię bardziey okręt ku brzegom, chociaż wyſokim przybliża, także w porcie ſamym płytkość wody ieſt znaczna. Według *principium Buffona*, wſzyſtkie niſkie Archipelagi, i *Lagunowe* wyſpy na południowym Oceanie powinnyby mieć płytkie morze przy brzegach, a przecież tuż przy koralowych ſkałach, z których ſię ſkładaią *Wyſpy Towarzyſkie*, morze ieſt prawie bezdenne. Podobnież ſkała, która opodal od brzegów niſkich *Tahiti*, wyſpę tę okrąża, ſtoi iaki mur opoczyſty, w morzu niezgruntowanym.

Autor wymawia ſię, iż nagły wyiazd na morze, nie dopuścił mu wziąść z ſobą wiele inſtrumentow potrzebnych do czynienia obſerwacyi, a przeto nie może nic pewnego przełożyć czytelnikom ſwoim względem ſłoności wody morſkiey, w różnych ſtronach, i różney głębokości. Przedtym było mniemanie powſzechne, iakoby było nie podobna uczynić wodę morſką ſpoſobną do picie; ale *Lind's* i *Irwing* wyprowadzili nas z tego błędu, przez ſwoie doświadczenia i przepiſy. Według ſpoſobu *Irwinga* bez żadnego koſztu, przyſpoſobiono codzień 120 kwart morſkiey wody do picia. Cztery dni w tydzień, nie

daią

daią maytkom żadnego mięfa, ale tylko zupę grochową, inką potrawę z mąki, lub co podobnego. Ponieważ więc w te dni nie używaią wielkiego wmurowanego kotła, napełniaią go zwyczaynie wodą morfką, aby fię nie pfuł od ognia, gdy w drugim obok niego ftoiącym ieść gotuią. P. *Irwing* dał tylko rurę miedzianą w kapturze, czyli pokrywce tego kotła, w którą zbierała fię para, i fpływała w naczynia podftawione. Aby zaś para tym prędzey fię obracała w wodę, na rurę tę dano iak pokrowiec miedziany, w który uftawicznie chłodną wodę morfką pompowano i przepufzczano, aby wewnątrz będącą rurę prędzey ochłodzić.

Refzta na potym.

Jeśli Juryftowie maią mieyfce mieć w Rzeczypofpolitey?

Za Juryftami, to ieft, w prawie biegłemi, ludźmi, te dowody mogą bydź. Którzy wiadomość maią flufznego i niefłufznego, ci maią mieć mieyfce w Rzeczypofpolitey, ponieważ Rzeczpofpolita na flufzności zależy i fprawiedliwości. Ale Juryftowie maią wiadomość flufzności i niefłufzności. Albowiem będąc w prawie biegli, wiedzą co ieft flufznego, co niefłu-

niesłuſznego, co ſprawiedliwego, co nieſprawiedliwego, co przyſtoynego, co nieprzyſtoynego. A tak Juryſtowie maią mieć mieyſce w Rzeczypoſpolitey.

Którzy dobremi ludzi czynią, ci maią mieyſce w Rzeczypoſpolitey, gdyż ná dobrych Obywatelach dobra Rzeczpoſpolita należy. Ale Juryſtowie dobrych ludzi czynią; albowiem założeniem i groźbą karania odwodzą od złego, zaś napomi- naniem zasług, i nadgrodą zasługi przywodzą ludzi do dobrego. O czym dotyka prawo *Digeſt: .t. Tit.* Przeto Juryſtowie maią mieć w Rzeczypoſpolitey mieyſce.

Radni ludzie maią mieć w Rzeczypoſpolitey mieyſce. Bo każdemu w Kraiu rady potrzeba zwlaſzcża nieukowi. Ale Juryſtowie są ludzie radni. Bo do Juryſtow ſtarzy ludzie (iako mówi Cycero) chodzili, aby ſię ich radzili, nie tylko w trudnościach prawnych, ale też we wſzelakich powinnościach ſwoich; Juryſtów domy zwano *oracula*; to ieſt, wyroki wſzyſtkiey Rzeczy poſpolitey. Tedy Juryſtowie w Rzeczypoſpolitey maią mieć mieyſce.

Przez czego ſię Rzeczpolita nie może

że obeyść, to ma mieyſce w Rzeczypoſpolitey. Ale Rzeczpoſpolita nie może ſię obeyść bez Juryſtów, co świadczy Aryſtoteles w trzecich Xięgach Polityki w Rozdziale oſmym: gdzie tak mówi: Bez Jurekonſultow, to ieſt, ludzi w prawie uczonych, nie może bydź ſzczęśliwy i porządny kray, iż oni maią uznawać co pożyteczno, co niepożyteczno Rzeczypoſpolitey. Juryſtowie tedy maią mieć mieyſce w Rzeczypoſpolitey.

Stroże praw i wykładacze, maią mieyſce w Rzeczypoſpolitey. Abowiem prawa są związki Rzeczypoſpolitey, fundament wolności, żywota ludzkiego uciecha, mur i obrona urzędu przeciwko zapalczywosci złych ludzi. Ale Juryſtowie są ſtroże i wykładacze prawa, o których tak ſam mówi Leo Ceſarz w przedmowie Konſtytucyi nowey. *Nie maią bydź z miaſta wygnani Juryſtowie, ktorzy są ſtroże i tłumacze praw.* Dla czego Plato w ſtarości maiąc lat osmdzieſiąt ſześć: biegłości prawa nabywał ſobie; co wſpomniał *Valer. Max. lib. 8. cap.* 7. Alexander Severus Ceſarz bez Juryſtów; kiedy o wielką rzecz ſzło nic nigdy nie wſkazał. Juſtynian, Tryboniana, Teofila, Dorotego,

wiel-

wielce ſzanował, iako w prawie uczonych ludzi. Przeto Juryſtowie potrzebnie maią mieć w Rzeczypoſpolitey mieyſce.

Przeciwko Juryſtom mogą bydź dowody takie. Plato gani Juryſty, w Księdze trzeciey o Rzeczypoſpolitey. Sproſna, powiada rzecz ieſt, i wielkim znakiem nieumieiętney gruboſci, áby za niedoſtatkiem właſnego prawa miało przyiſdź do tego abyśmy używali prawa pożyczanego i przywoźnego. Ten też znak źle poſtanowioney Rzeczypoſpolitey bydź powiada, gdzie wiele ieſt Juryſtow Piercow (*a*) i Prokuratorow, którzy wſzyſtek żywot ſwoy trawią na ſwarach ludzkich i na Ratuſzu.

Którzy wyſzpecaią ſprawiedliwość, ci mieyſca nie mogą mieć w Rzeczypoſpolitey, bo prawa i ſzczerą ſprawiedliwością kraje ſtoią. Ale Juryſtowie ſzpecą ſprawiedliwość, gdy rozmaicie pociągaią za ſobą prawo, choć iuż będzie przegrana ſprawa, przecie iey bronią. A tak

(a) Pierca *znaczy zwadce, kluciciela, ſpieraiącego ſię lada o co.*

tak Juryſtowie nie maią mieć mieyſca w Rzeczypoſpolitey.

Którzy ſwary ſieią w RP. ludzi ſpokoynych wadzą, ci nie maią mieyſca w Rzeczypoſpolitey, ponieważ dla pokoiu Rzeczpoſpolita, ſtanęła aby każdy ſwego chleba używał z pokoiem. Ale Juryſtowie ſwary ſieią między ludźmi, pobudzaiąc lada z przyczyny do pozwow, do powłok na Trybunały do Grodów &c. i tak ſpokoyne ludzie do niepokoiu przywodzą. A przeto Juryſtowie nie maią mieć w Rzeczypoſpolitey mieyſca.

Jeśliby potrzeba Juryſtow w Rzeczypoſpolitey, tedyby dla wykładania prawa naywięcey potrzeba. Ale dla wykładania prawa nie maią bydź. Albowiem prawo każde maiąc bydź tak iaſne iako ſłonce, nie potrzebuie, aby miało mieć z inąd iakie obiaśnienie. Przeto nie potrzeba Juryſtow w Rzeczypoſpolitey.

Którzy przywodzą do grzechu, do krzywoprzyſięſtwa ludzi dla ſwego pożytku, ci nie mogą mieć mieyſca w Rzeczypoſpolitey. Ale Juryſtowie przywodzą do grzechow i krzywoprzyſięſtwa ludzi.

Bo

Bo gdy kto z ſprawą ſwoią, acz iaśnie złą, przyydzie do nich, wnet mówią, ſprawa ta może bydź wygrana ieśli przyſiężeſz, bądź ſam, bądź ſamo ſiodm. Naprzykład, miał ieden z drugim zaście, pachołkom rozkazał áby nie folgowali, pachołek wypalił zabił nieprzyiaciela Pańſkiego: Juryſta radzi pryncypałowi przysiąc że nie kazał zabić: przyſięże choć iuż kazał, tak wygra za radą Juryſty nieſprawiedliwą ſprawę. Juryſtowie tedy nie maią mieć mieyſca w Rzeczypoſpolitey. Dla czego niektóre Narody żyią nie bez prawa, iednak bez Juryſtow, co o dawnych Węgrzech sąſiedzicch naſzych powiada Vives, *de caus. corrupt. art.*

Dla rozeznania prawdy wiedzieć potrzeba, iż Juryſtowie iedni są dobrego ſumnienia ludzie, niechcąc ſię podeymować żadney akcyi nieſprawiedliwey, chyba za roſkazaniem urzędu, gdyby kto ſwoiey ſprawy bronić nie umiał: drudzy są złego sumnienia, którzy nie patrzą na ſłuſzność i ſprawiedliwość, ale ná ſwoy wykład prawa wydworny, co zwykli czynić, części dla ſwey ſławy, częścią dla pożytku. Druga Juryſtowie, iedni są pryſięgli, którzy w Akademiach porządny chbio

biorąc nauki swoiey w prawie świadectwo, przysięgaią iż nie maią niesprawiedliwych spraw bronić, ani żadnemu ná niesprawiedliwą dodawać rady: drudzy są nieprzysięgli, ktòrzy za długim zwyczaiem w sprawach sądowych dostaią biegłości i nauki prawa. Pierwsi są Doktorowie w prawie: drudzy nie Doktorowie, Prokuratormi spraw możem ich nazwać. We Włoszech ten obyczay iest iż żadnemu nie godzi się u Sędziow spraw odprawować tylko Doktorowi prawa.

Do rzeczy mowiąc, Doktorowie Prawa maią w Rzeczypospolitey mieysce, iako ci ktòrzy są mądrych ludzi rozsądkiem na to wzięci, aby trudności prawne uprzątali: tacy w porządnych Akademiach przysięgaią, nie bydź przyczyną swarow i niesprawiedliwości. Ktòrzy zaś nie są Doktorami, ale dostali biegłości z długiego zwyczaiu rozmaitych spraw czytania i odprawowania, ludzie dobrego sumniemnienia maią mieysce mieć słusznie. Zaś złego sumnienia Jurystowie, ktòrzy wadzą ludzi, niesprawiedliwych spraw upornie bronią, nie mieliby mieć mieysca w Rzeczypospolitey.

Ná

Ná dowody niżey położone taki odpor może bydź. Na pierwſzy, zgadzamy ſię z Platonem, aby tacy Juryſtowie nie mieli mieyſca w Rzeczypoſpolitey, którzy wiek ſwoy trawią ná ſwarach ludzkich, ná Sądách będąc przyczyną ſwarow. Ná drugi, i ná trzeci, iednaż odpowiedź niech będzie. Juryſtowie złego sumnienia ſwary sieią, i ſzpecą ſprawiedliwość: ale dobrego ſumnienia ludzie nie czynią tego. Na czwarty, prawo każde ma bydź iaſne, prawda ieſt, lecz czaſem ſię przyda, iż ſię muśi zaćmić, albo przeciwnym prawem: abo uczynku okolicznością, abo intencyą Prawodawcy, dla czego potrzeba wykładacza Prawa, któryby ukazał iako ma bydź prawo w ſobie rozumiano. Na piąty Juryſtowie źli przywodzą ludzi do przyſięgi: dobrzy odwodzą od nieſprawiedliwey. Przywodzić do przyſięgi ſprawiedliwey nie ieſt grzech: ale do nieſprawiedliwey ieſt grzech. Mówiemy tedy, iż rzemieślnicza złość nie ma ſzkodzić rzemieſłu: iż który Aptekarz uda iad miaſto lekarſtwa, więc maią bydź wygnani wſzyſcy Aptekarze, nieſłuſznaby to była rzecz.